Nr. 135. — **Rocznik XXI.** **Wtorek, 14 czerwca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Sukces Giolittiego przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem. — Agitacya przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych i przemówienie Mac Kinley'a.)

Włoska Izba deputowanych uchwaliła w sobotę prowizoryum budżetowe tak znaczną większością, iż nie marzył zapewne o podobnym sukcesie ani Giolitti, ani żaden członek słabego gabinetu. Przyjaciele rządu liczyli jeszcze dnia poprzedniego na dwadzieścia głosów większości, ale ku niespodziance wszystkich, wniosek rządu, domagający się prowizoryum budżetowego do końca grudnia, został przyjęty 261 głosami przeciw 198, a za całym projektem budżetu prowizorycznego oświadczyło się aż 256 deputowanych przeciw 72. Oczywiście, przy drugiem głosowaniu wstrzymało się stu deputowanych, którzy co dopiero przeciw ministerstwu głosowali. Jeśli zapytamy, w jaki sposób tak nagle zmieniła się konstelacya głosowania, to znajdziemy wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska w stanowczym zamiarze gabinetu co do rozwiązania Izby. Aby przy przyszłych wyborach nie zwrócić wprost przeciw sobie całego nacisku machiny rządowéj, zdecydowało się wielu deputowanych na uchwalenie prowizorycznego budżetu i w tym celu głosowali za rządem lub wstrzymali się od głosowania. Gdy za rządów Crispiego w r. 1890 odbywały się wybory, większa część prawicy zajęła bardzo przyjazne stanowisko względem ministerstwa i kazała się poniekąd wybierać na mocy programu rządowego. Po kilku atoli miesiącach zmienili owi deputowani swoje zapatrywanie i to spowodowało upadek Crispiego. Obecnie chcianoby może tę samą taktykę zastósować względem Giolittiego. Widzimy też przy téj sposobności, jaką obosieczną jest bronią system wpływania na wybory i jak on zatruwa całe życie polityczne. Gdyby zaś ze względu na sobotnią większość chciał ktoś sądzić, że Giolitti nie potrzebuje teraz rozwięzywać Izby, lecz może daléj rządzić, skoro groźba rozwiązania tak świetnie poskutkowała, tenby się bardzo nieprzyjemnie zawiódł. Giolitti znalazłby się niebawem w téj saméj, lub nawet gorszéj niż poprzedniéj sytuacyi. Liczyć się tedy musimy, mimo chwilowego sukcesu, z rozwiązaniem Izby, które nie pozwoli zapewne długo na siebie czekać. O samym przebiegu posiedzenia nadesłano nam następujące sprawozdanie:

W piątek stawiono 19 wniosków wśród kilku wystąpień za i przeciw gabinetowi; referent Cadolini żądał przyjęcia uchwał komisyi budżetowéj, która zgodziła się na udzielenie jednomiesięcznego prowizoryum.

Na sobotniem posiedzeniu Izby byli obecni Rudini, Zanardeli i Nicotera. Motywowano poszczególne wnioski przy wzburzonych umysłach. Fortis, były podsekretarz stanu za czasów ministerstwa Crispiego, oświadczył, iż zawsze będzie oponował przeciw zmniejszeniu krajowéj militarnéj potęgi, i że woli głosować za nowemi podatkami. Trójprzymierze, będąc odnowione, musi być utrzymane, chociażby z większą ofiarą; po upływie terminu należy zaś zachować wolność wyboru. Prezes ministrów, Giolitti, potwierdził swoje enuncyacye ze środowego posiedzenia i wywodził następnie, że opozycya szturmuje na gabinet od pierwszego dnia jego urzędowania nie dla tego, iż nie posiada programu, tylko dla tego, iż program posiada. Program ten obejmuje organiczne reformy administracyi i oszczędności nawet w militaryzmie, bez uszczuplenia siły wojskowéj. Gabinet przedłoży program ten krajowi, aby go ocenił i osądził. Na zakończenie oświadczył Giolitti, że nie przyjmuje on żadnego porządku obrad, lecz wzywa Izbę do głosowania za projektem, który ustanawia prowizoryum budżetowe do końca grudnia 1892 r. Po Giolittim przemawiało jeszcze kilku deputowanych, pomiędzy innymi oświadczył Rudini, że będzie głosował przeciw projektowi rządowemu. Następnie cofnięto wszystkie wnioski i przystąpiono do tajnego głosowania nad projektem rządowym. Przyjęto go, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, 261 głosami przeciw 189. Rezultat ten znalazł dość liczny poklask Izby.

Oświadczenie Giolittiego zrobiło, o ile się zdaje, bardzo znaczne wrażenie i jest przedmiotem licznych komentarzy. Szczególniejsze zadowolenie wywołało ono po stronie lewicy i centrum.

Do wyboru prezydenta w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki jeszcze daleko, pomimo to agitacya przedwyborcza rozpoczęła się już na dobre. Dnia 8 b. m. odbyło się w Mineeapolis zebranie reprezentantów stronnictwa republikańskiego, któremu przewodniczył, powołany prawie jednomyślnie na krzesło prezydyalne Mac-Kinley. Znany inicyator nowych ceł protekcyjnych w Stanach Zjednoczonych, wygłosił przy zagajeniu zebrania mowę, w któréj powiedział między innemi: „Jezeli cokolwiek zrobić można u nas, stać się to tylko może przez stronnictwo republikańskie. Mamy tu przyjąć zasady przyszłéj działalności. Otóż przedewszystkiem jesteśmy za taryfą protekcyjną. Jesteśmy przeciwni zrobieniu jakiegokolwiek kroku wstecz od przyjętych w ostatnich czasach wielkich zasad. Demokraci wierzą tylko w podatki bezpośrednie, ale my jesteśmy przeciwni tym podatkom, dopóki mamy inne źródła dochodu. Nasza taryfa protekcyjna nietylko przynosi skarbowi dochód lepszy, niżeli jakikolwiek inny podatek, ale jest zachętą dla przemysłu amerykańskiego, pozwala rozwinąć działalność i popiera usiłowania ducha amerykańskiego.“

Mac Kinley w dalszym ciągu swego przemówienia starał się ośmieszyć zreformowanie taryfy i zachęcał do popierania kandydata stronnictwa republikańskiego.

Zdaje się, iż tych kandydatów będzie trzech jeśli nie czterech: oprócz Harrisona i Blaire'a, wystąpił jako kandydat p. Alger, a w perspektywie stoi jeszcze Mac Kinley.

Telegramy.

Paryż, 12 czerwca. Depesza z Santiago w Chili potwierdza utworzenie nowego chilijskiego ministerstwa. Vicento Davila obejmuje ministerstwo robót publicznych, Campo ministerstwo oświaty i sprawiedliwości.

Paryż, 11 czerwca. Przed statuą Strasburga, na placu Concorde, uczniowie szkoły wojskowéj w Saint-Cyr zorganizowali demostracyą wczorajszéj nocy. Policya interweniowała i rozproszyła manifestantów.

„Gaulois“ ogłasza, że w sprawie wypadków w Nancy wniesiona będzie w Izbie interpelacya. Według informacyi tego dziennika, w. ks. Konstanty omawiał z Carnotem sprawę stanowczego aliansu, a nawet przedłożył odnośny projekt.

Petersburg, 12 czerwca. „Ruski Inwalid“ stwierdza na mocy telegraficznego doniesienia, że zjazd kiloński miał bardzo serdeczny charakter i wszędzie wywołał sympatyczne echo, jako nowa gwarancya dla pokoju europejskiego.

Kapitan okrętowy Dubason został mianowany attaché marynarki przy rosyjskiéj ambasadzie w Berlinie.

Wedle niemieckiéj „Petersb. Ztg.“ Wyszniegradzki na się bardzo dobrze i dnia 16 b. m. przybędzie do Moskwy, 26 do Petersburga, a następnie wyjedzie do Sztokholmu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi zbożowéj; ostateczne obrady postanowiła komisya trzymać w tajemnicy.

Rzym, 12 czerwca. Kurya rzymska dozwoliła katolikom Czarnogóry używać starosłowiańskiego języka cerkiewnego przy obrzędach liturgicznych. Nowe mszały, już wydrukowane przez drukarnią Propagandy, odejdą w tych dniach z Rzymu do Czarnogóry. Postanowienie to ma zasadnicze znaczenie dla południowych Słowian.

Londyn, 12 czerwca. Według najnowszych dyspozycyi, parlament ma zostać rozwiązany dnia 24 bm. Nowe wybory rozpoczną się dnia 2 lipca. „Standard“ dowiaduje się, że Balfour wypowie dnia 15 bm. wielką mowę, która będzie rodzajem manifestu partyi unionistycznéj.

Wiedeń, 12 czerwca. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Rzymu, iż zupełnie bezzasadną jest podana w niektórych pismach wiadomość, jakoby między Stolicą św., a rządem rosyjskim przyszło do porozumienia w sprawie liturgicznego języka w Królestwie Polskiem. Podczas całéj poufnéj misyi pełnomocnika rosyjskiego przy Watykanie, Izwolskiego, nie uregulowano między kuryą a gabinetem petersburskim żadnéj kwestyi, prócz sprawy, dotyczącéj obsadzenia osieroconych stolic biskupich w Rosyi. Co do jednego z tych biskupstw, jeszcze wakującego, toczą się obecnie rokowania. Porozumienie nie nastąpi jednak, jak się zdaje przed przyszłym konsystorzem papieskim.

Barcelona, 12 czerwca. Sytuacya pogarsza się. Robotnicy rzucili się na kilka domów, należących do fabrykantów, odparli żandarmów do których strzelali i uwolnili aresztowanych towarzyszy.

Stan oblężenia został dzisiaj proklamowany; Wojsko ściągnięto do koszar.

Zofia, 12 czerwca. „Swoboda“ donosi, że została wypracowaną skarga przeciw uwięzionym w sprawie zabójstwa Belczewa. Kilku przyaresztowanych uwolniono z więzienia za kaucyą.

Sura, 12 czerwca. Składy fabryki dynamitu w Awigliana zapaliły się; robotnicy zdołali się uratować. Szkoda jest znaczna.

Weimar, 12 czerwca. Król szwedzki przybył tu dzisiaj po południu o godzinie 3. Przyjmował go na dworcu wielki książę.

Król zamyśla udać się jutro po południu do Berlina.

Bukareszt, 11 czerwca. Król Karol zabawi za granicą dwa tygodnie. Udaje się on najpierw do Sigmaringen, poczem cesarstwu niemieckim złoży wizytę w Poczdamie.

Wiedeń, 11 czerwca. Król rumuński przybył tu wieczorem o godzinie 11 i odjechał o godz. 8 minut 20 do Sigmaringen.

Mówią, że król zabawi tamże dwanaście godzin i w powrocie wstąpi na krótki pobyt do Wiednia.

Sigmaringen, 13 czerwca. Król rumuński przybył tu dzisiaj na uroczystość zaręczyn rumuńskiego następcy tronu.

Minneapolis, 12 czerwca. Konwencya republikańska wyznaczyła przy pierwszem głosowaniu znaczną większością głosów Harrisona republikańskim kandydatem na prezydenta,

Minneapolis, 12 czerwca. Konwencya republikańska po ogłoszeniu wyniku głosowania, na podstawie którego Harrison większością głosów wybrany został kandydatem na prezydenta, na wniosek Mac-Kinleya uchwaliła jednomyślnie wśród żywych oklasków, aby uznać Harrisona republikańskim kandydatem.

Rzym, 13 czerwca. Rada ministrów nie zajmowała się rozwiązaniem Izby i rozpisaniem wyborów. Pogłoski o terminie nowych wyborów są tedy bezpodstawne; nie prawdą także jest, jakoby ministerstwo utworzyło już centralny komitet wyborczy. Jeśli Izba z powodu wyjazdu wielu deputowanych nie będzie mogła jutro powziąć uchwał, to zostanie prawdopodobnie odroczoną na czas nieograniczony.

Pavia, 13 czerwca. Wskutek eksplodowania beczki benzyny powstał w pewnym tutejszym składzie wielki pożar. Posadzka zarwała się; cztery osoby straciły życie.

Walne zebranie agronomiczne w Strzelnie.

Strzelno, 9 czerwca 1892 r.

(R. P.) Wczoraj odbyło się w mieście naszém, oprócz walnego zebrania Pomocy Naukowéj o którém już donosiliście — jeszcze drugie walne zebranie, to jest agronomiczne, na które, mimo to iż równocześnie odbywało się zebranie akcyonaryuszów i producentów buraków w Kruświcy, było dosyć liczne, i które zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, choć przez nie fachowego rólnika spisany.[1])

Z żalem zaznaczyć należy, że powiat nasz stracił w osobie pana Władysława Mlickiego z Ostrówka, bardzo czynnego wicepatrona Kółek rolniczych, który kategorycznie oświadczył, iż urząd swój składa i ponownego wyboru nie przyjmuje. Pan Mlicki pojmował obowiązki swoje jako wicepatron, bardzo poważnie — jeździł prawie każdą niedzielę na zebrania Kółek, starał się o to, aby na każdem zebraniu obradowano według naprzód ułożonego i ogłoszonego porządku obrad, brał udział w rozprawach i wpływał na włościan bardzo pobudzająco i podnosząco. Szkoda, że się usunął — żegnamy go z żalem i pocieszamy się jedynie tą myślą, że wybrany w jego miejsce pan Grafstein z Witkówka, pójdzie z pewnością jego śladami. Nie masz zebrania Kółka rolniczego i włościańskiego w Strzelnie, aby pan Grafstein (równie jak i na innych zebraniach) nie był obecny i żywego udziału nie brał w jego rozprawach, aby często nie miewał odczytów i młodszych braci nie pouczał obfitą wiedzą swoją agronomiczną.

Delegatem na zebranie centralnego Towarzystwa dnia 20 czerwca r. b. wybrano pana Ferdynanda Amrogowicza z Rzeszynka, który téż walnemu zebraniu przewodniczył w miejsce p. dr. Leona Mieczkowskiego z Kołudy, który, o ile spostrzegam, jest praeses natus agronomicznych zebrań naszych. Najważniejszą kwestyą, jaka ma zajmować zebranie centralne, jest ta, jakie stanowisko zająć mamy my Polacy w obec nowo powstającéj sekcyi prowincyonalnéj kasy zabezpieczenia od ognia, to jest sekcyi mającéj zabezpieczać *mobilia,* jak np. krescencyą i sprzęty. Nie brakło téj nowéj „sekcyi mobiliów“ żarliwych obrońców — którzy przemawiali za nią na podstawie spostrzeżeń zrobionych przy obradach we wydziale prowincyonalnym — atoli wrodzony już, że tak powiem, zmysł ostrożności, przeważył szalę na drugą stronę. Nie wiemy, jak się nowa sekcya urządzi, nie wiemy jak gospodarzyć będzie, czy drogo czy tanio — (tak mówiono) i dla tego będzie pewnie na czasie, aby się w zapałach nieco powstrzymać, i zbyt obcasowo w objęcia nowéj prowincyonalnéj „sekcyi mobiliów“ się nie rzucać, mimo zachwalanéj „rezerwy“, która z funduszów sekcyi dawniejszéj ma przypaść sekcyi mobiliów. Oprócz tych powodów ostrożności, przyłączyły się jeszcze względy pozytywniejszéj natury.

Nasi ziemianie są co do ruchomości swych zabezpieczeni przeważnie w Szwedt — gdzie już zyskali sobie prawa obywatelstwa, gdzie coraz lepsze wyrabiają się warunki zabezpieczenia. Wobec tego, oraz wobec faktu że Szwed regularnie wypłaca dywidendę blizko 30%, a assemblée zabezpieczających się w tem towarzystwie jest bardzo „przyzwoite“ — jakie zaś będzie w nowéj sekcyi, tego przewidzieć nie można, — wobec tego wszystkiego uchwalono zająć stanowisko bardzo wyczekujące. Tak argumentowano w Strzelnie, choć tam panowie w „Kuryerze“ innego jesteście zdania. A no, *chacun, à son gout.*

W Inowrocławiu ma być wielka wystawa machin rolniczych, którą urządzają towarzystwo rolnicze niemieckie i towarzystwo rolnicze polskie. Jest to jakoby nowy dalszy krok zbliżenia się obywateli Polaków do Niemców. Pole neutralne, rzecz dobra; Polacy zbierają się w swoich towarzystwach, Niemcy w swoich, ale w wystawie maszyn, które są międzynarodowe, jednoczą się i zbierają razem. Uznano myśl i pochwalono zamiar, aby zaś rzecz samą poprzeć brzęczącą monetą uchwalono ofiarować na ten cel 300 marek, co było rzeczą tem łatwiejszą, iż pewien zacny kawaler komandorwskiego krzyża ofiarował na ten cel 100 marek, co mu się bardzo chwali i do naśladowania poleca.

[1]) Sprawozdanie z posiedzenia tego podaliśmy w ostatnim numerze pisma naszego. Podajemy dziś jeszcze to drugie sprawozdanie, łaskawie nam nadesłane, dla uzupełnienia poprzedniego i ze względu na zawarte w niem uwagi.

Red. „Kur. Pozn“.

„Czas“ o Młodoczechach.

Wiedeń, 11 czerwca.

(∞) Swietny artykuł w sprawie *agitacyi młodoczeskich* ogłosił wczoraj „Czas“ — artykuł najszlachetniejszéj tendencyi i pełen rozumu politycznego. Tylko w ten sposób można stósunki polsko-czeskie oprzeć na trwałych, zdrowych podstawach, a zarazem wyświadczyć przysługę narodowi czeskiemu.

Nasze społeczeństwo jest zbyt wytrawne i doświadczone, aby się miało okazać przystępném importowi radykalizmu z Czech. Jak przed 4 wiekami oparło się husytyzmowi, tak dziś oprze się wszelkim neohusyckim wpływom. Ale w Czechach samych te agitacye oddziaływają o wiele silniéj, niż u nas przypuszczają. Mogłoby się na pozór zdawać, że wszystkie takie wycieczki i demonstracye nie mają innego celu i efektu nad ten, aby p. *Podlipny,* którego występami w radzie miejskiéj nikt po za Pragą nie zajmuje się, doczekał się zaszczytu i przyjemności, że także różne dzienniki po za Pragą wymieniają jego nazwisko. Niestety jednak te wrzekome tryumfy pana Podlipnego w Nancy itd., w szerszych warstwach czeskich potęgują szowinizm.

„Narodni Listy“ odzywają się teraz tak, jak gdyby Czesi byli na Niemczech odnieśli jakie świetne zwycięstwo à la Psie pole lub Grunwald! To nie tylko przeszkadza wszelkiéj reorganizacyi stronnictwa umiarkowanego w Czechach, ale nawet podkopuje pozycyą tych posłów *młodoczeskich,* którzy chcieliby zawrócić na tory polityki rozumniejszéj.

Jest tych posłów wprawdzie nie wielu, ale w cztery oczy nie tają się wcale swém oburzeniem na te demagogiczne żywioły, które prą ciągle nibyto naprzód, na prawdę zaś do zupełnego ubezwładnienia narodu czeskiego. Może artykuł „Czasu“ przyczyni się poniekąd do wytrzeźwienia agitatorów młodoczeskich. Wprawdzie „Narodni Listy“ temi dniami oświadczyły szumnie, że teraz Czesi są pewni — sojuszu Francyi! Może jednak wytrawniejsi, nie Staroczesi, lecz nawet Młodoczesi zrozumieją, że Francya i Rosya daleko, a poparcie „garstki“ Polaków w praktyce dla Czechów jest o wiele ważniejszém, niż wszelkie fantastyczne zagraniczne sojusze. „Czas“ bardzo dobitnie zaznaczył, co takie poparcie z naszéj strony czyni niemożliwém; ostatecznie zaś mimo wszelkich „demokratycznych“ sympatyi, całe społeczeństwo polskie niewątpliwie podziela to zdanie „Czasu“. Im szczerszą u nas jest sympatya dla *narodu* czeskiego i im gorętsza chęć przysłużenia mu się w słusznych rzeczach, tém mocniéj ubolewać musimy nad lekkomyślnością, z jaką radykalni wojażerowie kompromitują rzeczywisty interes narodu czeskiego. Najprzewrotniejsze manewra niemieckie nie mogą tyle zaszkodzić Czechom, co takie awantury pana Podlipnego. Zaznaczyłem to już na wiosnę w roku 1889, kiedy pan Podlipny rozpoczął te agitacye. Wtedy były one wstępem do porażki Staroczechów we wyborach do sejmu krajowego. Jakiż będzie teraz ich efekt?

Pomnik Murawiewa-Wieszatiela.

„Rossyjska prawosławna Wilna“ obchodzi rocznicę..... *projektu* na pomnik dla..... Murawiewa-Wieszatiela. Z tego powodu półurzędowy organ jeneralnego gubernatorstwa wileńskiego, czyli „północno-zachodniego kraju“[1]), to jest Litwy, poświęca kilka rzewnych słów tej pamiątce. „Nie tajemy — powiada „Wil. Wiest.“ r. b. nr. 106 — że znaczna liczba osób, które zupełnie sympatyzowały z projektem, wyrażała obawę: czy uda się składka? My sami, pod wrażeniem chwili, z trwogą czekaliśmy na oddźwięk wezwania....

Najwięcéj trwożyło nas to, że wnet po ogłoszeniu odezwy o składkę, rozległy się smutne wieści o nadchodzącym głodzie..... Lecz płynęły setki, dziesiątki i pojedyńcze ruble..... kopiejki. Wrogie głosy polskiéj prasy zagranicznéj chciały ośmieszyć składkę i przepowiadały, że się nie uda; lecz stłumione niespodzianym dla siebie obrotem sprawy, umilkły i skryły swe żądło....

Wezwanie do ofiar na pomnik dla Murawiewa znalazło sympatyczny odgłos w sercach Rosyan wszelkich stanów.... Ofiary leją się. W kasie gubernialnéj wileńskiéj spoczywa już *trzydzieści ośm tysięcy*“ (rubli).

W *uwadze* swéj redakcya dodaje: „Przesłano do głównych punktów 340 list (blankietów) do wpisywania zebranych składek; z téj liczby zwrócono 79. Pozostaje jeszcze nieprzysłanych 261.“ Czy listy zwrócone były z pieniędzmi? — o tém redakcya nie mówi.

Niesłusznie „Wil. Wiest.“ posądza całą prasę

[1]) „Kraj“ ten właściwie obejmuje tylko gubernie: wileńską, grodzieńską i kowieńską; lecz od niejakiego czasu redakcya „Wil. Wiestnika“ zagarnęła pod swój protektorat gubernią samodzielną, mińską (Białoruś) i sprawami jéj dosyć energicznie się zajmuje.

zagraniczną polską o przepowiednią, że składka się nie uda. My przynajmniéj (ob. nr. 154 „Kuryera Pozn.“ rok 1891) ani obawialiśmy się, ani trwożyli, jak się obawiał i trwożył „Wil. Wiest.“

Wątpliwość mieliśmy niejaką co do duchowieństwa prawosławnego: czy ono „przez obfitą składkę pospieszy uświęcić bohaterskie czyny Murawiewa... i da wyraz uczuciom russkiego serca, mającego zamiłowanie w tego rodzaju czynach,“ jak mordy, pożogi itp.; ale przewiel. duchowieństwo faktem okazało, że wątpliwość nasza była nieuzasadnioną; bo posłuszne wezwaniu swego pasterza Donata, składa jeszcze dotychczas ruble i kopiejki, co widzimy w każdym numerze „Litow. eparch. wied.“[2]) O świeckich ludziach prawosławnych nie wątpiliśmy wcale, że dla nich Murawiew-Wieszatiel był i pozostanie ideałem, że zatem wystawią mu pomnik wspaniały. Przepowiedzieliśmy także, że „przyczynią się do składek miejscowi Polacy i Litwini.“ Teraz z satysfakcyą pewną, — chociaż nie przypisujemy sobie daru proroctwa — musimy zaświadczyć, że przepowiednia nasza spełniła się.

Książę Władysław Drucki-Lubecki, jak donosiły gazety zakordonowe, nadesłał z Paryża okrągły tysiączek rubli[3]); marszałek szlechty gubernii wileńskiéj hr. Plater — także jakąś sumkę; inni też „szliachticze“ składali. Najlepiéj wśród ludności nierosyjskiéj powiodła się składka na Żmudzi. Tu musimy ze wstydem się przyznać, że nie marzyliśmy nawet, aby „święta“, jak ją nazywają, Żmudź, Żmudź na wskroś katolicka (prawosławnych 4% katolików 71%) tak się okazała hojną na pomnik dla swego Wieszatiela. Na początku lutego r. b. gubernator kowieński doniósł komitetowi, że zebrał 1533,74 rub. (*Wil. W.* r. b. n. 29); teraz musi mieć więcéj; bo słyszeliśmy, że policyanci ściągają z wieśniaków żmudzkich po *dwadzieścia pięć* rubli z każdego. Przy dobréj chęci gubernatora i policyi tym sposobem zbierze się do 200,000 rubli, albo więcéj, z jednéj tylko gubernii. Trzeba tylko tę samą energią zastósować w innych guberniach i nie psuć sprawy przez składkę na głodnych!... *Pr.*

[2]) W końcu października r. 1891 złożył Donat 431,57 rub. komitetowi, zajmującemu się pomnikiem; na początku lutego 1892 — rub. 151,45.

[3]) Według ogłoszenia gubernatora wileńskiego (w „Wil. Wiest.“ n. 231, r. 1891) ofiarował „książe Drucki-Lubecki, obywatel pow. dzisnieńskiego, koniuszy dworu“, rub. sto tylko. To za mało!...

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Po jubileuszu węgierskim. — Jeszcze Nancy. — Z Komisyi walutowéj.)

(∞) Wspaniałe uroczystości peszteńskie kończą się dziś wieczorem serenadą i korowodem z pochodniami. O godzinie 10 cesarz i król opuszcza stolicę węgierską i jutro rano przybędzie do Wiednia. Właściwie już wczorajszy raut na Zamku, gdzie zebrał się cały wielki świat węgierski, arcyksiążęta, ambasadorowie itd., zakończył seryą pamiętnych uroczystości. Polskę reprezentował tam całkiem do tego kompetentny minister *Zaleski.* Izbę poselską austryacką reprezentowali dwaj wiceprezydenci baron *Chlumecki* i *Kathrein.* Że marszałek *Smolka* nie przybył na jubileusz — to wywołało w Peszcie wielki żal. *Smolka,* który w roku 1848, jak po roku 1861 zawsze dzielnie bronił praw historycznych korony św. Szczepana, i który po kądzieli pochodzi z starodawnego węgierskiego rodu Nemethów, cieszy się w Węgrzech największą popularnością. Jedynie sędziwy wiek skłonił marszałka, że nie wyjechał sam do stolicy węgierskiéj, lecz wysłał tam swych zastępców. Wprawdzie p. Smolka jest tak zdrów i czerstwy, że codziennie odbywa tutaj przeszło godzinną przechadzkę w około starego miasta po Ringstrasse, atoli nie dziw, że się nie chciał narażać na fatygę kilkugodzinnéj reprezentacyi w teatrze, na recepcyach, bankietach i t. d. — i to zawsze w ciężkim na dnie czerwcowe ubiorze narodowym. W fraku zaś nie można, bo go Węgrzy — nie uważają jako ubiór galowy! Mówiąc w nawiasie, na początku lipca p. Smolka wyjedzie na wakacye, a kierownictwo obrad parlamentu poruczy zastępcy swemu baronowi Chlumeckiemu.

Zdaje się, że p. Carnot pomimo swéj naiwności nie przejmował osobiście p. Podlipnego. Przynajmniéj żaden z dzienników francuzkich nie upomina o tem, to też hr. Kalnoky nie będzie zmuszony wyrazić p. Decraisowi niezadowolnienia swego, że prezydent republiki francuzkiéj bratał się z opozycyonistami, którym rząd austryacki zabronił demonstrować w Francyi przeciwko lidze potrójnéj. Natomiast zdaje się być faktem, że p. Podlipny pomiędzy różnemi śmiesznemi frazesami wygłosił i też, że Nancy wkrótce przestanie być — miastem granicznem. Ta przepowiednia mogłaby się spełnić — tylko w sensie całkiem innym, niż była wygłoszona. W sprawach polityki zagranicznéj bowiem uczniowie „Narodnich listów“ zawsze się mylą. W r. 1877 z ogromnym zapałem witali wojnę rosyjską i wróżyli świetne zwycięztwo Rosyi, zabranie Carogrodu etc. Kongres berliński wszystkie te wróżby przekreślił. W roku 1885 z równym zapałem witali rewolucyą w Płowdiwie, a potem zwycięztwo ks. Aleksandra nad Serbią — bo zdawało im się, że ks. Aleksander działa w interesie Rosyi, a Milan w interesie Austryo-Węgier. Sławna interwencya hr. Khevenhuellera znowu zniweczyła wszystkie te nadzieje. W r. 1886 nagle tenże ks. Aleksander wpadłszy w niełaskę w Rosyi, stracił także łaski „Narodnich listów“, i wprawdzie, jak sobie tego życzył organ młodoczeski, upadł, ale na tronie bułgarskim nie zasiadł ks. Dadian mingrelski, lecz „porucznik honwedów“ ks. Ferdynand, który, pomimo codziennych wróżb i obelg „Nar. listów“, ciągle siedzi na tym tronie i to tak silnie, że może się swobodnie na wakacye przejeżdżać po całéj Europie, czego np. nie może car Aleksander III. Po takich dowodach niepospolitéj bystrości w bronieniu spraw międzynarodowych, także przepowiednia p. Podlipnego co do Nancy może bardzo łatwo okazać się mylną.

W obec tych deklamacyi młodoczeskich, warto przecież zaznaczyć, że Niemcy Alzacyą i Lotaryngią odzyskały *w całkiem legalny sposób.* Wojnę r. 1870 wydała Francya a po zwycięzkiéj wojnie zwycięzca zabiera prowincye — takie zawsze było prawo narodów. Na *Polsce* to prawo pogwałcono, bo Polska w r. 1772 nikomu nie wydała wojny, ale o pogwałceniu praw Francyi, która zresztą swego czasu Alzacyą zabrała sposobem podstępnym, mowy być nie może. Pomimo tego naturalnie Francya w danym razie może się starać o odzyskanie straconych proconych prowincyi a nawet czegoś w dodatku, tylko wtedy pomoc p. Podlipnego na nic się nie zda. Z przyjemnością zresztą zaznaczam, że zawsze rozumny „Hlas Naroda“ dziś bardzo słusznie zauważa, że wszelkie sukcesa, jak ten, który w Wiedniu odniósł teatr czeski, na nic się nie przydadzą Czechom, dopóki ich kompromitować będzie radykalizm młodoczeski. I tak pono cesarz i Taaffe zamierzali zaszczycić przedstawienia czeskie swą obecnością, ale zaniechali tego zamiaru wskutek wyprawy p. Podlipnego do Nancy. Ex ungue leonem!

Komisya *walutowa* wczoraj zakończyła rozprawy ogólne i postanowiła przejść do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami projektów rządowych. Z 48 członków komisyi tylko 6 głosowało przeciwko téj uchwale, mianowicie pp. Ebenbach i Unszey z klubu konserwatystów, dwaj Młodoczesi, fanatyk bimetalizmu Neuwirth z lewicy i Fuss z stronnictwa niemiecko-narodowego. Jutro przybywa p. Wekerle na konferencyą z Steinbachem w sprawie wniosku Plenera, aby rozpocząć regulacyą waluty od umorzenia 80 milionów papierowych florenów.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 12 czerwca. Do jesieni odłożył król Humbert podróż swoją do Berlina — jak donoszą pisma włoskie.

— *Z ogłoszonego* zestawienia cyfr dochodów państwa niemieckiego, przekonujemy się, iż zwyżka w dochodach wynosi w 1891/92 roku 10 milionów marek, a zatém 5 milionów mniéj, aniżeli w roku poprzednim.

— *Przeciwko* zniesieniu sekwestracyi funduszu welfickiego zamieszcza książę Bismarck w „Hamb. Nachr.“ znowu artykuł, w którym powiada, iż „kwestya welficka nie jest we wszystkich swych częściach kwestyą prawa, lecz kwestyą siły; polityczne kwestye w ogóle są przeważnie kwestyami siły, a kto je traktuje jedynie ze stanowiska prawnie doktrynerskiego, ten źle wychodzi na tém.“ Bezwzględniéj już chyba niepodobna uwydatniać zasady: „siła przed prawem.“

— *Ks. Bismarck* miał korespondentowi nowojorskiego „Heralda“ opowiedzieć szczegóły z dziejów berlińskiego kongresu w 1878 r. a następnie wyrazić swoje poglądy na politykę Włoch i Anglii oraz na możliwość wojny. Wedle odnośnego korespondenta powiedział ks. Bismarck między innemi: „Kiedy Napoleon III powiedział mu w Paryżu, iż zamyśla z Włoch uczynić potężny naród, natenczas on (Bismarck) odpowiedział mu: „Wasza cesarska Mości, to jest wychowaniec, który może stać się silniejszym od swego opiekuna.“ Nie dobrym to jest znakiem, że we Włoszech tak wielu nieznanych stosunkowo ludzi staje na czele kierownictwa sprawami. Choćby Włochy swoje wojsko zmniejszyły o 2, 3 a nawet 4 korpusy, to najważniejszą jest to, iż przez uprzejmość Włoch pozostanie dla wojsk austryackich wolną wschodnia granica. Anglia postara się o to, aby Włochy nie doznały klęski na morzu Śródziemnem. Polityka Anglii nie zmieniła się przez handel Helgolandem i odstąpienie Zanzybaru i przyjaźń jéj okupiono pół milionem funtów szterlingów. Przez pewien czas nie będzie wojny, uzbrojenie narodów jest jeszcze niedostateczne a kiedy wszystkie wojska zostaną wyposażone w nową broń, to wynajdą znowu coś lepszego. Wynalazca polepszonéj broni zabójczéj jest najlepszym przyjacielem pokoju t. j. wśród narodów europejskich. Jeśli przyjdzie do wojny między czarnymi a białymi, natenczas jestem zawsze po stronie białych.“

Rosya.

* Rząd zakomunikował gazetom następujące sprawozdanie: Według ostatnich wiadomości w wielu nieurodzajnych guberniach zapasy żywnościowe są już przygotowane w ilości koniecznej dla zabezpieczenia ludności aż do przyszłego zbioru, dostawa zaś żywności do innych miejscowości przedstawia się jako rzecz łatwa, dzięki komunikacyom wodnym, któremi wysłano już znaczne transporty zbożowe, i możności przewożenia kolejami artykułów żywnościowych w znacznie większych ilościach. Ponieważ nigdzie nie potrzebują dostarczenia zboża na zasiewy, posiew pól jarych uważa się jako wszędzie zabezpieczony. Pocieszające również wiadomości nadeszły o stanie inwentarza włościańskiego, którego istniejąca obecnie ilość okazuje się w ogólnem przecięciu zupełnie dostateczną do obsiewu pól jarych. Wprowadzenie w wykonanie wszystkich tych zarządzeń było możliwem tylko przy wyasygnowaniu 126½ milionów z skarbu państwa, 7 z kapitału żywnościowego i około 15 z dobroczynnego, z których przeszło 10 wydzielone zostały przez specyalny komitet. Tak znaczne wydatki wywołują pytanie: czy źle było możliwem przy innéj organizacyi sprawy prowadzić walkę z mniejszem naprężeniem sił kraju? Do rzędu poważnych usterek obowiązujących rozporządzeń w zakresie żywności ludowéj należy zaliczyć niedokładność istniejącego sposobu określania potrzeby, wynikłéj wskutek nieurodzaju, brak w sferze administracyi lokalnéj odpowiednich organów do żywszego prowadzenia wykonawczéj części rozporządzeń żywnościowych i nareszcie niedostateczność postanowień, wskazujących system zaopatrywania ludności w zapasy żywnościowe. Wskutek tego uznano za konieczne dokonania wkrótce rewizyi ustawy o żywieniu ludności. Raporty utworzonych na wniosek ministra spraw wewnętrznych rad żywnościowych dostarczą poważnego materyału, oprócz innych robót przygotowawczych, podjętych przez ministeryum w celu dokonania rewizyi ustawy.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 13 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Jacobi w Lubawie przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Toruniu.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***W kościele*** świętomarcińskim przyjmowano wczoraj w uroczystość św. Trójcy dzieci do pierwszéj Komunii św. Po obiedzie w kościele Bożego Ciała udzielił Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz tymże dziatkom i innym wiernym sakramentu Bierzmowania. Wieczorem podejmował Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w gronie obywateli i duchowieństwa u siebie ks. proboszcz dr. Lewicki. Przy téj sposobności raczył Jego Arcybiskupia Mość odwiedzić wszystkich księży wikaryuszy w ich pomieszkaniach.

Dzisiaj w poniedziałek odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski w kościele świętomarcińskim w asystencyi ksks. Penitencyarza Olszewskiego (archipresbyter), ks. Janickiego (dyakon), ks. Gładysza (subdyakon), uroczyste nabożeństwo na cześć Najśw. Sakramentu. Kazanie po ewangelii świętéj wygłosił ks. proboszcz dr. Lewicki, w którem mówił o istocie i znaczeniu tak Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, jak o pożytecznem i cichem i niestety mało znanem działaniu Arcybractwa.

O godz. 11 w tymże dniu odbyło się otwarcie wystawy aparatów kościelnych w pracowniach Arcybractwa.

Zaszczycił swojemi wysokiemi odwiedzinami Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz, którego ksiądz proboszcz dr. Lewicki i p. Seweryna Skórzewska, założycielka i prezydentka Arcybractwa, u bramy domu powitali. Na wstępie do pracowni powitał Jego Arcybiskupią Mość Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup dr. Likowski, przedstawiając Mu pracę i zasługi Arcybractwa, jako przewodnik i opiekun jedenastoletni, w serdecznych słowach. Mówiąc o usiłowaniach Arcybractwa, nie dosyć cenionych przez tych, którzyby najwięcéj niem się zajmować powinni, polecił je ojcowskiéj opiece Jego Arcybiskupiéj Mości.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz oświadczył całą gotowość popierania Arcybractwa i wyraził przekonanie, że duchowieństwo uzna i zechce bliżéj zapoznać się z pracami Arcybractwa.

Najprzewielebniejsi Dostojnicy Kościoła w otoczeniu kilku duchownych miejscowych i zamiejscowych i licznego zastępu osób świeckich, szczegółowo wystawione przedmioty z prawdziwem zajęciem oglądali.

* **Dziś rano** udali się członkowie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich do ks. Patrona Stychla, aby mu w dzień jego imienin złożyć życzenia i wręczyć w upominku piękny zegar stołowy, ozdobiony godłami przemysłowemi i narodowemi. Zegar zakupiono w składzie p. Białasa.

* **Wczoraj** proklamowany został na Miasteczku królem kurkowym poznańskim restaurator p. Linnemann, pier-

NAJMŁODSI.

(67) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 132).

Są w naturze ludzkiej niewytłómaczone niczem przeczucia; nie zwiastują one nigdy radości, lecz ostrzegają przed niebezpieczeństwem i odpychane są zawsze jak zmora. Człowiek przychodzi na świat optymistą, a chociaż życie codziennie z téj wady uleczyć go się stara, on pozostaje nim zawsze, bądź co bądź do końca. Ci nawet, którzy najposępniejsze wygłaszają zdania, w głębi duszy sami sobie nie wierzą; zagłuszają brzmieniem słów własnych wrodzoną skłonność do złudzeń, nadzieję szczęścia, pragnienie dobra i spokoju.

Ujrzawszy tę obok siebie przechodzącą postać niewieścią, Zygmunt miał takie przeczucie. Jakaś niepojęta siła ciągnęła ku niéj, a zarazem głos, wnet stłumiony, ostrzegał.

Jednym rzutem oka ogarnął ją całą: widział jéj smukłą, wyniosłą a giętką kibić; widział jak w śmiechu tłumionym, który się wydobywał cichem brzmieniem z ust wydatnych, zmysłowych, podnosiło się i falowało jéj łono, jak z po za ust tych dwa rzędy zębów białych, ostrych, błysnęły ponętnie; widział, jak jéj stopa malutka, silnie na podbiciu wygięta, idąc, zdawała się rwać ziemię ruchem zgrabnym a nerwowym; widział jéj rączkę drobną, uwięzioną w obcisłéj rękawiczce ciemnéj, jak rezolutnie, śmiało przytwierdzała słowom, płynącym żywo; a nadewszystko widział i odczuł spojrzenie zielonych oczu, które się chwilę zatrzymały na nim i wnet zwróciły się jasne, promienne, ciekawe, pytające i zagadkowe ku szczęśliwemu towarzyszowi.

Bił od téj postaci blask młodości; z każdego jéj ruchu, wytwornego, a naturalnego zarazem, wydzielały się niby magnetyczne prądy, które ją całą otaczały niezwykle zmysłową, upajającą atmosferą.

Ze wzrokiem, utkwionym w tę postać, Zygmunt nie zwrócił nawet z razu uwagi na towarzyszące jéj osoby. Dopiero po chwili, oprzytomniawszy nieco, spostrzegł, że towarzyszem jéj był niezbyt już młody, ale bardzo wytwornie wyglądający mężczyzna. Zdawał się nią bardzo zajęty. Obok postępowała dama, któréj siwe włosy świadczyły o wieku. Szła jednak żywo, szybko, opierając się lekko na ramieniu młodéj kobiety, któréj twarzy Zygmunt dopatrzeć już nie mógł. Zauważył tylko jéj wysoką, piękną postać o ruchach poważnych, spokojnych a wdzięcznych.

Przeszli i nikli już za drzewami, zdala tylko dochodziło jeszcze Zygmunta echo rozmowy i srebrzystego śmiechu, wychodzącego z ust wydatnych, zmysłowych, o wardze dolnéj wyraźnie, jak gdyby umyślnie po środku przeciętéj.

Spiesznie, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, Zygmunt podążył za nimi. I widział, jak wchodzili do jednego z najpiękniejszych w téj części miasta pałaców, a wkrótce rozejrzawszy się dokoła, nie mógł mieć żadnéj wątpliwości, że to była rezydencya ciotki jego, pani de Larjeac.

Chwilowo miał pokusę wejść do wnętrza wspaniałego pałacu. Wszak był tam niezawodnie z niecierpliwością oczekiwany, byłby najserdeczniéj przyjęty, a miał prawo, większe niż kto inny, większe prawdopodobnie niż ów niemłody mężczyzna, upajać się spojrzeniem zielonych, błyszczących oczu i słuchać wesołego szczebiotu téj, która tak silne na nim odrazu wywarła wrażenie.

To musiała być niewątpliwie kuzynka jego Irena de Larjeac. Owa niemłoda dama o ruchach żywych, to ciotka jego pani Stefania, którą zaledwie z dzieciństwa swego pamiętał, a owa młoda kobieta, na ramieniu któréj pani de Larjeac się opierała, to oczywiście Ola, któréj twarzy nie dojrzał, lecz zauważył ruch całéj postaci bardzo spokojny, nacechowany powagą i jakby smutkiem.

Oparł się pokuszeniu i tego wieczora nie poszedł. Wałęsał się jeszcze czas jakiś po ulicach i wcześnie wrócił do hotelu.

W małym pokoiku zamknięty, położył się do łóżka i nie gasząc światła, marzył.

Z ulicy dochodził go gwar życia, silnem o téj porze bijącego tętnem w studenckiéj dzielnicy miasta. Wśród téj wrzawy czuł się bardzo samotnym. Po raz pierwszy rzucony był w wir taki, bez odpowiednich środków, bez doświadczeń i znajomości tego świata, wśród którego miał szukać stanowiska i oparcia.

Pani de Larjeac ułatwi mu zapewne stosunki z ludźmi i dopomoże do zajęcia w tym obcym świecie odpowiedniéj pozycyi. Ale charakter téj pozycyi od razu już był oznaczony. „Ubogi kuzynek“ wielkiéj pani — to miało być odtąd piętno, cechujące go na zawsze; świetność jéj salonów i stanowiska miała swym odblaskiem złocić jego nędzę!

Przyszedł mu na myśl Jurek Sipajłło. Gdyby on miał jego hart i siłę woli! Wyrzekłby się téj upakarzającéj protekcyi, nie przyjąłby żadnéj pomocy i poszedł o własnych siłach, z podniesionem czołem i zaciśniętemi pięściami dobijać się znaczenia w tym nieznanym świecie. Ale on ze swem miękkiem sercem mógłże to uczynić? On, który zaraz po przyjeździe do Paryża, oszołomiony jego ogromem, nie byłby sobie dał rady, gdyby nie litościwa usłużność komisyonera.

A zresztą pociągała go ta świetność, którą przeczuwał we wspaniałéj rezydencyi pani de Larjeac. Pociągał go urok życia, pełnego wytworności i smaku, wśród najbardziéj wykwintnego towarzystwa w świecie. Należało mu się ono z prawa, na mocy odziedziczonych tradycyi. Wszak ta, któréj salon do najpierwszych tu się liczył, była jego bliską krewną, mającą nawet pewne obowiązki wdzięczności względem jego rodziny. Wszak on nie wdzierał się do niéj przemocą, lecz przyjeżdżał na jéj wezwanie, i tylko przez dziwną, może zbyteczną lękliwość wprost nie pojechał do niej, lecz wolał zamieszkać w skromnym pokoiku hotelowym w dzielnicy studenckiéj. Ta sama lękliwość wstrzymywała go jeszcze przed chwilą od złożenia wizyty w pałacu, lękliwość, z któréj z pewnością ciotka zarzut robić mu będzie. Jutro, zaraz po południu, musi tam pójść koniecznie i pozbędzie się stanowczo tych skrupułów bez podstawy. Jutro nie będzie już się czuł samotnym: znajdzie bliską i serdeczną rodzinę, wśród któréj odżyje. I będzie mógł bez przeszkody patrzeć w błyszczące oczy swéj kuzynki i słuchać jéj wesołego szczebiotu.

Zabrzmiał mu on w téj chwili w duszy echem zasłyszanem w ogrodzie. I znowu tknęło go przeczucie mgliste, niewyraźne, przeczucie niebezpieczeństwa.

Dlaczego ona dotychczas za mąż nie wyszła? myślał daléj z wzrokiem w sufit utkwionym. Rachował jéj lata, przypominał sobie z opowiadania rodziców jéj ostatni pobyt w Jurpolu, podczas gdy on był w Odesie. Od téj chwili sporo minęło czasu. Dla czego za mąż nie wyszła? Piękna, bogata, z nazwiskiem świetnem, musiała mieć konkurentów mnóstwo, ale snać była trudna w wyborze i miała wymagania wysokie.

W spojrzeniu, jakie na niego rzuciła, było dużo pewności, wyzywającego niemal zuchwalstwa, świadomości siły, która kryła się w głębi tych oczu, pociągających jak niezgłębiona toń morza.

Zygmunt przymknął powieki, ażeby nic nie płoszyło złudzenia, jakie chciał w duszy wywołać,

Wyraźnie teraz widział całą tę postać, nie tyle piękną, ile nad wyraz ponętną, wabiącą ku sobie każdym ruchem, budzącą gorączkowy niepokój.

Zupełna sprzeczność z tą drugą postacią, która od razu uderzała powagą i spokojem.

Szkoda, że twarzy Oli nie dostrzegł! Musiała być piękna, bardzo piękna. Ona także miała cudowne oczy, duże, ciemne, a spojrzenie ich było takie głębokie, tak pełne rzewnego uczucia!

Serce Zygmunta poruszyło się dawném wspomnieniem. Biedna istota! Wprawdzie dobrze jéj tu być musi pod opieką pani de Larjeac, ale zawsze cięży jéj pewnie straszne sieroctwo. Bez rodziny, bez nazwiska, bez majątku! Jakże obcym wydawać się jéj musi ten świat, pełny blasku, który ją otacza, w którym żyje, chociaż do niego nie należy!

Na chwilę zapomniał Zygmunt o zielonych oczach kuzynki, tak go zajęła Ola. Oni oboje będą teraz w wielkiéj przyjaźni; on w jéj spokoju szukać będzie pokrzepienia, gdy go nadto znużą i rozdrażnią ludzie obcy, gdy mu będzie potrzeba otuchy i zachęty do walki i do pracy.

Ta myśl usmierzała i teraz niepokój. Opanowała go rzewność wielka, a potém błogie uczucie znużenia. Nie otwierał oczu, usypiał.

Gdy wtém znowu w tych ciemnościach, jakie go ogarnęły, zabłysło zielonawém, migocącém światłem dwoje oczu, patrzących na niego wyzywająco. Usta wydatne, zmysłowe śmiały się, szczerząc białe, ostre ząbki.

Pragnął odwrócić się od tego pociągającego widoku, odegnać nęcące widmo. Usta szeptały: Ola! a ramiona wyciągały się ku tamtéj, wabiącéj postaci, która usuwała się zwolna w mroczną, mglistą dal i rozpłynęła się w końcu w sennem marzeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszym rycerzem restaurator p. Gottmann, drugim mularz p. Skalski. W ogóle strzelało w tym roku 133 członków, którzy dali 800 strzałów; z tych poszło 592 w tarcz, 216 zaś „na Rataje“. 112 strzałów jest w centralnem kole.

* **Prowincyonalne** stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami odbyło w dniu 7 b. m. o godz. $10^1/_2$ przed południem miesięczne swe posiedzenie, na którem obok kilku spraw pobocznych, zakomunikowano, iż król. rejencya poznańska zamyśla przyznać stowarzyszeniu subwencyą; takie samo przyrzeczenie dała i rejencya bydgoska. Z 5 spraw opiekuńczych, jednę załatwiono, co do drugiéj, to dotychczas nie nadeszła żadna oferta; jedno podanie odrzucono z powodu wielkiéj zdolności petenta, mającego nadto wpływowych krewnych; co do dwóch toczą się jeszcze badania resp. układy. — O godz. 11 nastąpiło walne zebranie Stowarzysz.; zebranie zagaił starszy prokurator Müller, prezes stowarzyszenia. Od odczytania sprawozdania, odstąpiono, ponieważ takowe otrzymali członkowie w druku. Kasyerowi stowarzyszenia udzielono deszarży. Dłuższą dyskusyą wywołał punkt 3 porządku obrad, dotyczący nowych statutów. Ostatecznie przyjęto nowe statuta z drobnemi zmianami. Do zarządu wybrani zostali ponownie: starszy prokurator Müller (przewodniczący), dr. Dziembowski, Herse, Herz, Koenig, Nathusius, dr. Osowicki, dr. Reichard, Rukser, Valtier i Woliński.

* **Komisya** kolonizacyjna zbiera się dziś i jutro na posiedzenie.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Nowy statut** prowincyonalnego Stowarzyszenia od ognia na W. Ks. Poznańskie, otrzymał sankcyą królewską pod datą Kilonia dnia 8 czerwca 1892.

* **Swarzędz.** Pobliski młyn Gottwaldów w Mechowie kupił za cenę 52,500 marek młynarz Krenzke.

* **Grodzisk.** Przy tegorocznem strzelaniu Towarzystwa strzeleckiego dało dobre strzały trzech Polaków, i to królem kurkowym został p. Stanisław Koliński, mistrz piekarski; podkrólem p. P. Frost, właściciel browaru; rycerzem p. Fr. Bejga, mistrz piekarski.

* **Teatr polski w Kościanie.** Jutro we wtorek komedya „Teść“ i mazur w 4 pary.

* **W sobotę** dnia 19 b. m. rozpoczną się przedstawienia w **Wągrówcu.**

* **Sroda.** Cukrownia tutejsza nabyła na subhaście w dniu 8 b. m. folwark Dehoffa w Kijewie za cenę 31,500 marek.

* **Dominium Pierzyska** w powiecie gnieźnieńskim otrzymało nazwę Widau; dominium Niemojowo w powiecie inowrocławskim, nazwę Schönwiese: Huta Niewiemko w powierie chodzieżskim, Neuhütte; dominium Szczeglin w powiecie mogilnickim, Scheglin; dominium Międzylesie w powiecie wągrowieckim, Ritscherheim.

* **Miejska Górka,** 12 b. m. (Pierwsza komunia św. dzieci.) Na dzień dzisiejszy cała parafia mocno się cieszyła, gdy w tem grzmoty i błyskawice już dnia poprzedniego zasępiły jéj czoło, że uroczystość dzisiejsza nie będzie mogła tak wspaniale się odbyć, jak ks. proboszcz nasz zamierzał ją uświetnić. Rozjaśniły się oblicze, gdy wszystko minęło, aż tu w niedzielę rano na nowo grzmoty, jakoby niebo się gniewało na niektóre matki nie bardzo dbające o swe dzieci. Od razu słońce zajaśniało, niebo się rozpogodziło, dzieci pięknie ubrane i parafianie na miejscu wskazanem o godz. 8 z rana się stawili. Spowiedzi dzieci słuchało dzień wprzódy po popołudniu 4 księży. Przed probostwem w zieleń przybranem stawiła się dziatwa w świątecznych ubiorach w szeregu. Na czele krzyża, przy wszystkich chorągwiach, obrazach przez panny niesionych, bractwach z palącemi świecami, zgromadzonéj dziatwie szkólnéj, prowadził ks. prob. Chrustowicz w kapę ubrany z krzyżem w ręku dzieci mające przystąpić do pierwszéj komunii św. przy pieśni „Kto się w opiekę“ i biciu dzwonów w procesyi przez ulice pięknie przystrojone do kościoła. — Rozpoczęła się msza św., wśród któréj przed komunią św, jak zawsze tak i dziś przemówił ks. proboszcz do dzieci i łzy tak po twarzach u dzieci i dorosłych obficie płynęły. A kiedy się do serc matek chrześciańskich odezwał, rzęsisty deszcz spadł z oczu tychże. Po nabożeństwie obdarzył ks. prob. dzieci drogiemi obrazkami. Nie mamy słów, by godnie podziękować ks. prob. Chrustowiczowi za jego prace, nietylko około dzieci, ale i około parafii. Jego głównie staraniem dach na naszym wspaniałym kościele przełożony, wieże nowo pokryte, mieszkanie proboszcza przez dobudowaną piękną salę powiększone, a i za kilka tygodni staną gotowe piękne zabudowania gospodarcze, do czego chętnie i patron książe Sułkowski i parafianie się przyczynili. Oby Najwyższy najdłużéj nam tu ks. proboszcza zachował, a gdyby się Mu podobało przenieść go na inną posadę, pamiątkę wieczystą ks. prob. Chrustowicz po sobie tutaj zostawi i pamięć z serc naszych i wdzięczność dla niego nigdy nie wygaśnie.

† **W Wrocławiu** zmarł w sobotę w południe nagle przeżywszy lat $73^1/_2$, ksiądz kanonik Kasker, senior kanoników wrocławskich, Oficyał biskupi i prezes konsystorza Książęco-Biskupiego. R. i. p.

* **Projekt wystawy krajowej** we Lwowie. Z inicyatywy krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbyła się w środę w wielkiéj sali ratuszowéj pierwsza przedwstępna narada nad projektem urządzenia we Lwowie wystawy krajowéj, która miałaby odbyć się w r. 1894. Posiedzenie zagaił kilku słowami prezedent miasta p. Mochnacki, wzywając zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Przez aklamacyę zaproszono do przewodnictwa ks. A. Sapiehę. P. Ihnatowicz w imieniu Tow. kupców i przemysłowców przedłożył wniosek proponujący wybór komisyi, która miałaby ustanowić skład wielkiego krajowego komitetu wystawowego. Na tle tych wniosków wywiązała się obszerniejsza dyskusya, w któréj wzięli udział pp. dr. Marchwicki, Romanowicz, Zima, dr. Zgórski, Brykczyński, T. Merunowicz, Wczelak i Ihnatowicz. — Wynikiem téj dyskusyi jest uchwała, mocą któréj postanowiono zaprosić rozmaite instytucye i korporacye do wyznaczenia delegatów, a nadto zaprosić szereg wybitniejszych osobistości do komisyi, która zajmie się ułożeniem ostatecznéj listy krajowego komitetu wystawowego. Z treści wszystkich przemówień można także wnosić, iż nikt o przyjściu do skutku wystawy nie wątpi — że urządzenie jéj uważane jest za rzecz już postanowioną, nie ulegającą dyskusyi.

* **Katastrofa w Przybramie.** Dopiero teraz nadchodzą szczegółowe opisy téj katastrofy, jakiéj przykładu w historyi nie znajdujemy, i dają wyobrażenie o całym ogromie nieszczęścia. Ogień wybuchł w szybie Maryi, w „Berezowéj Horze“ sąsiadującéj z Przybramem i jeden rejon górniczy z nim tworzącym. Szyb ten połączony jest krużgankami z szybami Wojciecha, Anny i Franciszka Józefa i dla tego też ofiarą pożaru, który wybuchł w szybie Maryi, padli także górnicy pracujący w trzech innych szybach. Kopalnie przybramskie są jedne z najgłębszych na całéj kuli ziemskiéj, niektóre szyby mają bowiem 1200 metrów głębokości, to znaczy tyle, co cztery wieże Eiffla postawione jedna na drugiéj. Otóż we wtorek dnia 31 maja około godziny 1 po południu zawiadomiono starszego zarządzcę górniczego Gröglera, że z pod ziemi wyszedł sygnał: „Pali się!“ Grögler spuścił się windą do szybu Maryi, ale już z głębokości 800 metrów dał sygnał aby go wyciągnięto. Nie mógł iść niżéj z powodu duszącego dymu, skonstatował tylko, że pali się na 29 piętrze podziemnem (kondygnacyi) w głębokości 950 metrów. Rozpoczęto akcyą ratunkową. Kilku robotników na ochotnika weszło do szybu Maryi, a równocześnie buchnął dym z sąsiedniego szybu Wojciecha. Przez serca zgromadzonych na powierzchni przebiegły dreszcze śmiertelnéj trwogi, okrzyk rozpaczy rozległ się z kilkuset piersi. Naraz z szybu Anny wynurzyły się głowy kilkudziesięciu górników. Pracowali oni w wyższych kondygnacyach szybu Maryi i uczuwszy dym, czemprędzéj bocznemi krużgankami schronili się do szybu Anny, a ztąd wyszli na powierzchnią. Opowiedzieli, że już w wyższych kondygnacyach dym bucha okropny. Grögler próbował jeszcze raz spuścić się do szybu Franciszka Józefa, ale daremnie. Wyciągnięto go niebawem w pół omdlałego. Gorzéj stało się z kilku ochotnikami, którzy wsiedli do łódki i windą spuścili się w głąb szybu. Po kilku minutach wyszła na wierzch łódka, ale w niéj były tylko trzy kapelusze, para trzewików drewnianych i ślady mózgu ludzkiego i krwi.

Widok ten sprawił tak straszne wrażenie na wszystkich, że nikt nawet nie chciał spuszczać się do szybu Anny, który zdawał się najmniéj zagrożony. Inżynier Stephan sam chciał wsiąść do windy, gdy w tém wystąpił młody stygar Pesek i zawołał: „Panie inżynierze, proszę mnie spuścić.“ Jakoż wziął chustkę zamaczaną w occie, wskoczył do łódki, przeżegnał się i dał znak, aby go w dół spuszczono. Zawarczała maszyna, bohaterski górnik zniknął w czeluściach. Upłynęło sześć minut, winda z Pesekiem była już w głębokości dwudziestéj kondygnacyi, czekano sygnału. Wnet dzwonek, pociągnięty ręką Peseka, kazał daléj go spuszczać w dół jeszcze głębiéj, aż do dwudziestéj siódméj kondygnacyi. Naraz zadzwonił sygnał „stać“. Zatrzymano windę — przez dwie minuty żadnego znaku — potém gwałtowny sygnał „do góry“. W półtoréj minuty była łódka już na powierzchni, a w niej oblany potém stygar Pesek i trzech omdlałych górników, których on pozbierał na korytarzu dwudziestéj siódméj kondygnacyi. Wydobyto ich z łódki, złożono na ziemi i zaczęto cucić. Pesek zaś wskoczył ponownie do łódki, za nim jeszcze jeden górnik, spuścili się w dół i wydobyli tym razem sześciu omdlałych; trzeci raz spuścili się i uratowali życie pięciu ludziom. Towarzysz Peseka dostał zawrotu głowy i został na ziemi, ale Pesek po raz czwarty wskoczył do łódki i kazał się spuścić. Spuszczono go od razu do dwudziestéj siódméj kondygnacyi. Pięć minut czekano na sygnał „w górę“ — ale nadaremnie, Nie czekano już dłużéj, lecz piorunem wydobyto łódkę na wierzch; w niéj leżał Pesek — nieżywy. Udusił się wśród zabójczych gazów. W tem przyrząd sygnałowy, połączony z kondygnacyami, począł dzwonić — to ludzie z pod ziemi dają znać o sobie — oni żyją jeszcze. Sygnał ten pochodził z wielkiéj galeryi w dwudziestéj drugiéj kondygnacyi; kilkudziesięciu górników schroniło się tam i przez telefon błagało o ratunek, bo krużganki i schody przepełnione dymem i zawalone trupami i omdlałymi. Zaraz kilkudziesięciu górników i pompierów zgłosiło się z gotowością spuszczenia się w dół. Jakoż raz po raz spuszczano ich po dwóch lub trzech do głębokości 850, potem 800 metrów tylko; wydobyli oni kilku omdlałych górników, leżących na krużganku najbliższym otworu windy, ale wnet i oni życiem swe poświęcenie przypłacać poczęli. O godzinie pół do pierwszéj w nocy wydobyto z łódki dwóch nieżywych i jednego omdlałego strażaka, którzy na ochotnika się zgłosili. Bohaterstwo, jakie teraz poczciwi górnicy przybramscy okazali, nie ma chyba w historyi ludzkości podobnego przykładu. Nie zważając na to, że tylko same trupy z podziemi wracają, zgłaszali się wciąż nowi ochotnicy i wciąż windę w dół spuszczano, a telefon z podziemnéj galeryi wciąż dzwonił; dwadzieścia jeden razy błagali żywcem pogrzebani górnicy o ratunek. Dziesięć razy spuszczono jeszcze windę w dół, z głębokości 650 metrów wydobyto jeszcze kilku omdlałych, późniéj już tylko same trupy tych, którzy ratować chcieli. O godzinie pierwszéj w nocy zakazał starosta, baron Weber, dalszego spuszczania windy, bo więcéj ludzi spuszczających się ginęło, aniżeli uratowanych wydobywano. Dwudziestu siedmiu ochotników zginęło, a uratowanych górników było tylko trzynastu. Wszystkie roboty ratunkowe wstrzymano; podjęto je rano, ale musiano ograniczyć się już tylko do wpuszczania pary wodnéj do szybów, aby oczyścić je z dymu.

Taki jest obraz pierwszych momentów katastrofy. Miejscowość przedstawia widok przerażający. Rozpoznawanie trupów, rozpacz krewnych, pogrzeby co rano i wieczór, ciągłe jęczenie żałobnych dzwonów, robienie trumien na miejscu przez trzydziestu kilku cieśli, płacz kobiet i dzieci, wszystko to składa się na obraz, którego opisać niepodobna.

* **Pożar w Kownie.** „Wileńskij Wiestnik“ podaje szczegóły o pożarze, który w tych dniach wydarzył się w Kownie. Zgorzało 279 domów, strata wynosi 218,360 rubli. Spalone domy nie były asekurowane w Towarzystwie ogniowem. Około 1600 osób pozostało bez dachu. Ucierpiała od pożaru przeważnie ludność żydowska.

* **Księstewko Monaco** miało w tych czasach kilku gości dostojnych, lecz jeden tylko uczynił tę przyjemność księciu Albertowi, iż pozwolił się przyjmować oficyalnie, a mianowicie książę Ferdynand Koburski. Na jego przyjęcie wezwano całą zbrojną potęgę Monaco; złośliwi twierdzą, iż książę Albert pożyczył na ten dzień kilku żandarmów od prefekta Nizzy. Bądź co bądź, jenerał-gubernator państwa Monaco sprawił sobie na tę uroczystość nowy mundur, nieporównanéj świetności. — Skromnie bardzo wkroczył na terytoryum państewka król Oskar szwedzki, niepodobna go było rozróżnić wśród tłumu wytwornych cudzoziemców. Podobno, przechodząc przez sale gry, postawił stufrankówkę na *rouge* i siedm razy wygrał.

* **Cesarzowa Eugenia,** która dotychczas przebywała głównie w Anglii, ma obecnie zamiar wznieść sobie willę w Cap Martin, nad Rivierą; budowla ma być w stylu włoskim, zwrócona frontem na wschód, z widokiem na Francyę, na zachód, widać będzie Ventimiglię i Bordigherę. Pogłoska, jakoby rząd francuzki zaprotestował przeciwko kupnu ziemi na Cap Martin przez cesarzową Eugenię, jest bezpodstawną.

* **Posagi córek Dom Pedra.** Według doniesienia dzienników brazylijskich, wszystkie fakultety rządowe (w Rio, Bahia, Recife i San Paolo) orzekły, iż księżna Izabella i spadkobierey jéj zmarłych sióstr, pomimo upadku cesarstwa, nie tracą praw do posagów, jakie otrzymały przy ślubie, składających się z posiadłości ziemskich i pałacu w Rio. Z wyjątkiem fakultetu Recife, wszystkie inne przyjęły tę uchwałę jednogłośnie. Według ślubnéj intercyzy majątki, stanowiące posag, wtedy tylko przeszłyby na własność państwa, gdyby księżniczki zmarły bezpotomnie.

* **Balony.** W Paryżu utrzymują, że niejaki Romer, Berlińczyk, odkrył zeszłéj jesieni sekret kierowania balonami i zgłosił się z tém do rządu niemieckiego. Rząd za 2 miliony marek kupił od niego ten sekret i począł go zastósowywać do celów wojskowych. Wszystko to jednak zachowuje rząd niemiecki w jak największéj tajemnicy, a widziane w Rosyi w ciągu téj zimy balony, nie są wcale, jak wielu mniemało, planetą Wenus, lecz naprawdę balonami kierowanemi przez niemieckich oficerów.

* **Do bieguna północnego.** Smiały uczony badacz krajów podbiegunowych, C. F. Hoff, zamierza wyruszyć z Nowego Jorku ku północnemu biegunowi. Na ocean Lodowaty ma zamiar wpłynąć przez cieśninę Beringa. Kilku bogatych Amerykanów ponosi koszta téj wyprawy i dostarcza śmiałemu podróżnikowi zasobów na odpowiednie wyekwipowanie statku. P. Hoff oblicza, że podróż potrwa najmniéj trzy lata; po drodze ma zabrać na swój statek w charakterze przewodników kilku Eskimosów z odkrytéj przez niego przed sześciu laty wielkiéj wyspy — nazwanéj „Rajem Frobischera“ — pośród których spędził zimę i nauczył się ich języka. Podług zapewnień tych Eskimosów, o cztery stopnie na północ od najbardziej wysuniętego cyplu Raju Frobischera ma się znajdować obszerne, zupełnie wolne od lodów morze. Tą więc drogą Hoff zamyśla dotrzeć do bieguna północnego. Wyprawa ta, przedsiębrana przy najbardziéj sprzyjających warunkach, zapowiada ważne dla nauki rezultaty. Jest ona czwartą z szeregu, jakie w tym roku z różnych punków wyruszają w te strefy, dążąc wszystkie rozmaitemi drogami do jednego celu, jakim jest wynalezienie bieguna północnego.

* **Lodowce.** Kapitan angielskiego statku „Habitan“ z Huli donosi „Standardowi,“ iż w dniu 16 z. m. znajdując się pod 49^0 30 północnéj szerokości i 45^0 20 zachodniéj długości, napotkał niezwykłą ilość lodowców. Gdy mgły rozpierzchły się nad ranem, statek znalazł się jakby wśród doliny, otocznéj zewsząd górami. Kapitan naliczył 25 lodowców, wysokości 100 do 2500 stóp. Statek z wielką ostrożnością musiał lawirować wśród tych brył, mieniących się w słońcu wszystkiemi barwami tęczy. Dopiero za nadejściem nocy, po przebyciu 75 mil angielskich, zdołał wypłynąć na pełne morze.

Kalendarz.

We wtorek 14 czerwca św. Bazylego B.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 21.
W środę 15 czerwca śś. Wita i Modesta mm.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 22.
W czwartek 16 czerwca Boże Ciało, św. Benona B.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 22.
W piątek 17 czerwca śś. Adolfa, Marcyanny, Jolenty	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 23.
W sobotę 18 czerwca śś. Marka i Marcelego mm.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 23.
W niedzielę 19 czerwca śś. Gerwazego i Protazego.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 24.
W poniedziałek 20 czerwca św. Florentyny p.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 24.

* **Dnia 2 czerwca** r. b. komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedstawił komisyi zeszyt drugi tomu V-go „Sprawozdań,“ który świeżo opuścił prasę.

Prof. Wł. Łuszczkiewicz złożył do aktów notatkę ś. p. Kolberga o budowlach kościelnych i cerkiewnych w Lubelskiém, wraz z rysunkami kościołów w Żółkiewce, Tarnogórze i cerkwi w Siedliskach, Tarnawie i w Złojcu. Następnie zwrócił uwagę na zakończenie charakterystyczne szczytów dachowych drewnianych w starych budynkach w Krakowie na Piasku, które są coraz rzadsze, dla tego sądzi, że należałoby je kazać odrysować i ogłosić w reprodukcyi. W dyskusyi nad tym przedmiotem podnosi p. A. Römer, że i w Wilnie podobne zakończenia dachowe się jeszcze dochowały.

Prof. M. Sokołowski odczytał pracę p. n. *Erazm Kamyn, złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku.* Po ogólnym rzucie oka na rozwój i znaczenie rytownictwa dla artystycznego przemysłu od drugiéj połowy XV wieku, autor przychodzi do wniosku, że wzory takie rytowane na miedzi, przeważnie za pośrednictwem podróżujących kupców zagranicznych, o których niejednokrotnie wspominają nasze źródła, a późniéj sprzedawane były w księgarskich składach. Swiadczą o tém inwentarze księgarza krakowskiego Macieja Scharffenberga z roku 1547, tudzież lwowskiego bibliopoli Hanusza Brickyera z roku 1573. Mieliśmy przytém i nasze własne wzory. Rastawiecki w Słowniku rytowników wymienia wzory wydane przez złotnika Erazma Kamyn w Poznaniu roku 1592. Autor zastanawia się w dłuższym wywodzie nad znaczeniem tych wzorów złotniczych, które zresztą Rastawieckiemu naocznie nie były znane i dzisiaj należą do największych rzadkości, stwierdza na podstawie przedłożonych i polskim napisem opatrzonych rycin, że są one już drugiem wydaniem, gdyż pierwsze, sądząc z wyrytych przy niektórych ornamentach lat, należałoby odnieść do r. 1552, następnie analizuje ich ornament, wykazując w nim cztery pierwiastki odmienne, składające się na jedną całość. Przy motywach wspólnych ornamentacyi późnego niemieckiego odrodzenia jest w ich układzie wybitny charakter wschodni, który im nadaje rodzimą cechę, właściwą cywilizacyi pośredniczącéj między Zachodem a Wchodem.

W dyskusyi podnieśli pp. Łuszszkiewicz i Lepszy znaszenie wygłoszonéj rozprawy, przyczem p. Łuszczkiewicz zaznaczył, że i kamieniarze nasi korzystać mogli z tych wzorów, gdyż motywy z nich wzięte spotykają się na niektórych pomnikach grobowych polskich.

Sekretarz przedłożył nadesłany przez p. Adama Chmiela komunikat p. n. *Kontrakt o namalowanie obrazów do zakrystyi kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu z r. 1786.* Obrazy te wykonał malarz krakowski Wojciech Gutowski; do dziś dnia znajdują się one na miejscu, nie posiadają jednakże znaczniejszéj wartości artystycznéj.

Prof. Maryan Sokołowski przedstawił komisyi cały szereg dezyderatów, dotyczących badań nad pomnikami epoki romańskiéj u nas, a w szczególności podniósł konieczność publikacyi odnoszących się do kapitularza Jędrzejowskiego, katedry płockiéj, portalu w Końskiem, kościołów w Opatowie, Inowłodzi, Siewierzu, krypty św. Leonarda na Wawelu, klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie itp., tudzież tak rzadkich rzeźb tego czasu. Wykazał potrzebę opracowania wyrobów złotniczych, kodeksów miniaturowych jak również pieczęci z téj epoki. Wreszcie objawił życzenie zebrania materyału rozrzuconego w źródłach piśmiennych a drukowanych do pierwszych wieków naszéj historyi i wciągnięcia w zakres naszych badań tak pomników śląskich, jak pomorskich, które się do tych czasów odnoszą.

W dyskusyi nad poruszonemi kwestyami prof. Łuszczkiewicz zastanawiał się nad trudnościami, jakie są nieodłączne przy badaniu niektórych pomników, a następnie zakomunikował, że posiada około 30 tablic zdjęć z polskich pomników architektonicznych gotyckich, które wymagają również publikacyi. Pp. Stryjeński i Hendel przyrzekli swój współudział w wykonaniu rysunków, dotyczących wprowadzenia w życie powyższego programu.

Nowo wyszły zeszyt 2 tomu V Sprawozdań zawiera: Władysława Łuszczkiewicza Reszty romańskiéj architektury dawnego Opactwa cysterskiego w Wąchocku, Maryana Sokołowskiego Miniatury włoskie biblioteki Jagielońskiéj i modlitewnik francuzki ks. Samuela Sanguszki w bibliotece Dzikowskiéj, Leonarda Lepszego Pacyfikał Sandomirski, oraz złotnicy krakowscy drugiéj połowy XV stulecia, Wojciecha Gersona Przywiléj Opatowski, Władysława Łuszczkiewicza Sprawozdanie z wycieczki naukowéj w lecie 1891 roku, Ferdynanda Bostla Inwentarz obrazów polskieg zbioru z roku 1780, wreszcie Sprawozdania z posiedzeń Komisyi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891 r. zestawione przez Leonarda Lepszego.

---

* **Wrocław.** (Sprawozdanie „Przytuliska.“) Towarzystwo Przemysłowców polskich we Wrocławiu chcąc zapobiedz wyzyskiwaniu tutejszych domów polskich przez zebrzących nałogowych włóczęgów, a przyjść w pomoc prawdziwie potrzebującym rodakom, którzy nie z własnéj winy chwilowego wsparcia i opieki w obcém im zupełnie mieście potrzebują, założyło przed czterema laty kasę wsparcia pod nazwą „Przytulisko.“ Zarząd téj instytucyi stanowią członkowie Towarzystwa Przemysłowego.

Każdy przechodzący przez Wrocław Polak, zgłaszający się po wsparcie, i mogący się wykazać paszportem, świadectwami itp., odbiera zapomogi już to w datku pieniężnym, odzieniu, noclegu, już to przez zakupno biletu kolejowego do stron rodzinnych lub w dalszą drogę po pracę.

O ile przy założeniu „Przytulicka“ myśl przewodnia wszechstronnie została popartą, o tyle ze smutkiem zaznaczyć możemy, że coraz mniéj mamy dobrodziejów, zasilających kasę naszą, co zwłaszcza obecnie, gdzie chęć większego zarobkowania znaczniejsze ogarnia tłumy do opuszczania stron rodzinnych, bardzo nam się daje we znaki.

Niżéj skreślone sprawozdanie wykazuje, że „Przytulisko“ w skromnych swych rozmiarach dużo biedy miało do ukojenia. Rodacy ze wszystkich dzielnic ojczyzny naszéj przeważnie do Wrocławia się udawają i ztąd dopiero do daszych przysposabiają się wycieczek. Górny Śląsk najwięcéj dostarczył nam przechodniów, bo 21, podczas gdy z W. Księstwa Poznańskiego 12, z Galicyi 11, z Królestwa Polskiego 5 odebrało wsparcie. Wracających do kraju Polaków z Austryi 3, z Francyi 1, i z Sybiru 1, wsparliśmy również datkiem pieniężnym umożliwiającym w części do przebycia dzielących przestrzeni. Najwyższe wsparcie wynosiło 6 marek — najniższe 50 fenigów.

Remanent kasowy wynosił 1 stycznia 1891:

Dochodu było: 59,92 m., od Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu 20 m., od Tow. Polsko-katolickiego w Wrocławiu 5 m., od Tow. Przemysłowców polskich w Wrocławiu 15 m., nadwyżka z przedstawienia amatorskiego 15 m., nadwyżka z zabawy Przemysłowców polskich w Wrocławiu 22,05 m., procent od depozytu w miejskiéj kasie oszczędności 3,23 m., zwrócone wsparcie przez jednego przechodnia 1,80 m., N. N. datek dobrowolny na przedstawieniu amatorskiém 1 m., od komitetu uroczystości 100-letniéj rocznicy Konstytucyi 3 maja 21 m. — Razem 164 marek

Rozchód do 1 stycznia 1892 109 marek

Pozostaje 54 marek

Kwota ta zredukowała się przez wypłacenie wsparcia do czasu tego na marek 25.

Zbyt mały to zasób, aby módz nim zaspokoić bieżącym wymaganiom. Te też zniewoleni jesteśmy do Szanownych Rodaków w Wrocławiu, jako i w kraju, niemniéj do Szanownych Zarządów Towarzystw polskich usilną zanieść prośbę, aby nam przyśli z pomocą.

Ofiary przyjmuje w gotówce i odzieży: prezes, pan I. Wojczewski, Altbüsserstr. 59, oraz kasyer, p. Grzywaczyk, Katharinenstr. 18.

podp. *I. Wojczewski*, przewodniczący. *I. Krawczyk.* sekretarz.

I. Grzywaczyk, kasyer.

I. Krychalski, I. Subera, ławnicy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica niżej.		
na czerwiec . .	185 25	183 75
na lipiec-sierpień	185 —	183 25
Żyto stalej.		
na czerwiec . .	196 25	195 75
na lipiec-sierpień	178 50	178 —
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec . .	— —	52 —
na wrzes.-paźdz.	52 10	52 10
Okowita stalej.		
eksportowa . .	37 —	37 —
na czerwiec-lipiec	36 —	36 —
na lipiec-sierpień	36 10	36 30
na sierpień-wrzes.	36 70	36 80
na wrzes.-paźdz.	36 50	36 60
na paźdz.-listop.	35 70	35 70
spożywcza . . .	56 70	— —
Owies		
na czerwiec . .	147 50	147 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	2500	250
okowity kw. ekp.	50,000	10,000
„ „ spoż.	,000	,000

	10	11
Niem. $3^0/_0$ poż. pań.	87 10	87 75
Consol. $4^0/_0$ . .	106 80	106 70
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$.	100 30	100 50
Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	101 90	101 80
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zas.	96 10	96 40
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig. .	94 20	94 20
Austr. banknoty	171 —	170 90
Austr. renta srbr.	81 10	81 40
Ros. banknoty .	212 85	213 60
Ros. listy zastaw.	97 90	97 50
Pols. $5^0/_0$ lis. zas.	67 30	67 60
Pols. likw. lis. zas.	65 40	65 60
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	94 —	94 20
Węg. $5^0/_0$ „ pap.	86 10	86 20
Austr. kred. akcye	171 10	171 40
Aust. franc. koleje	133 10	132 90
Lombardy . . .	43 10	44 —
Usposobienie: dosyć stale.		

Szczecin, 13 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica słabo.		
na czerwiec .	205 —	202 —
na czerwiec-lipiec	203 50	200 —
na wrzes.-paźdz.	191 —	188 —
Żyto słabo.		
na czerwiec .	189 —	187 —
na czerwiec-lipiec	188 50	185 50
na wrzes.-paźdz.	170 —	116 50

	11	13
Oléj rzep. bez int.		
na czerwiec . .	52 —	52 —
na wrzes.-paźdz.	52 —	52 —
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	36 80	36 80
na czerwiec-lipiec	36 30	36 —
na sierpień-wrzes.	37 80	36 40
Petroleum		
w miejscu . . .	10 —	10 —

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jeden z przyjaciół** naszego pisma udzielił nam łaskawie następującego „epitaphium“ Woltera, które znalazł wśród listów swego pradziada z r. 1750—1780.

„Fpitaphium a celsissimo Vladislao Ogieński in fata Volteri inscriptum:

Hic recubat foetens Epicuri de grege porcus,
Volterus saecli larva probrumque sui.
Corpus humus foetens, libros tenet impia turba,
Ast animam, nemo! Cur? quia non habuit
Volteri mortem musae planxere dolentes,
Quod natus fuerit, Religio doluit.

Toż po polsku (współczesne).

Tu leży wieprz śmierdzący z trzody Epikura,
Wolter wieku maszkara y brzydka postura.
Ciało ziemia, a księgi ma zgraja bezbożna,
Duszy nikt! Czemu? Nie miał, mówić śmiele można.
Woltera smutna muza śmierć opłakiwała,
Że był na świat zrodzony, wiara żałowała“.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 50, zawierający artykuły od „Bastan-namech“ do „Baudot Marek Antoniusz“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

* **„Wędrowiec“** rozpoczął druk nowéj powieści „Zapóźno“, w dalszych ciągach zaś zamieszcza tryskające dowcipem: „Życie elektryczne w XX wieku“, „Tajemnice magii i spirytyzmu“, „Pielgrzymki do Roncesvalles w Hiszpanii“ (z ilustracyą), „Złote gody pary monarszéj w Danii“ (z ilustracyą), „Pożar Bychawy“ (z ilustracyą), Piotra Chmielowskiego ocenę nowel Ostoi, opowieści z przygód w Chinach p. t. „Czarne chorągwie“ itd. Kartkę tytułową zdobi rysunek „Na wyścigach“ p. Fr. Stahla.

Skrzynka do listów.

X. Y. Z. w miejscu. Czy redaktor „Orędownika“ daje co na koszta wyborcze? — Z pewnością nie, boć ustawicznie sierdzi się na tych, co dają i wzywa do zaprzestania składek na cele wyborcze. To też jakiem prawem powiada p. dr. Szymański, że „my ponosimy koszta i ofiary przy wyborze posła,“ że posłów „naszym kosztem“ wybieramy? — Nowy to dowód, że w „Orędowniku“ tracą równowagę, o czém zresztą dawno wiadomo.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 czerwca.

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, hr. Łącki z Lipnicy, Moszczeński jun. z Niemczynka, Brzeski z Jabłkowa, Nieżychowski z Żelic, hr. Poniński z Kościelca, hr. Żółtowski z Godurowa, Żółtowski z Myszkowa, dr. Żółtewski z Ujazdu, dr. Skarzyński ze Spławia, Stablewski z Zalesia, Chłapowski z Goździchowy, Kanarkiewicz z Mszczyczyna, hr. Potworowski z Parzęczewa, Osowski ze Studzieńca, Cohn z Czarnkowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełmicki z Zakrzewa, Brodnicki z Niewiastowa, hr. Żółtowski z Czacza, Taczanowski z Szypłowa, Hulewicz z Parusewa, Lehmann z Drezna, Szalkowski ze Smogulca, Frezer z Brzyskorzystewka, Jacoby z żoną z Kościana, Urbanowski z Turostowa, Adler z Jarocina, Wulff z Krotoszyna, Piwnicki z żoną z Królestwa Polskiego, Packermann z Wągrówca, Faehndrich z bratem z Lukenwalde, Warczyński z Szypłowa, Kubiak ze Smiłowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan dr. Pankowski z Ryszewka, Bojanowski z Lgowa, Hulewicz z Kościanek, Kąsinowski ze Swadzimia, Chełmicki z synem z Pomarzan, Majewski ze Zbytki, Zabłocki z Inowrocławia, Jackowski z Wargowa, Echaust z Mierzewa, Walewski z żoną z Obrowa, Koziorowski z Pakosławia, Nosske i Minkwitz z Kamienicy, Prusinowski z Frankfurtu, Heine z Królewca, Hirschfeld z Berlina, Hammer i Herrmann z Krotoszyna, Jaraczewski z Borku, Gercke z Neudamm, Tischler i Pawel z Wrocławia, Krantz i Bernstein z Drezna, Hildebrandt, Schwartzkopf Karol, Schwartzkopf Robert i Schultze z Neudamm, Chrząstowski z Królestwa Polskiego, Wężyk z Karmina.

Wełna.

Poznań, 13 czerwca.

Targ rozpoczął się nadspodziewanie leniwo i przebieg ten obserwować było można przez cały dzień. Z kupców znaczniejszych kilku wcale nie zauważyliśmy.

Pranie naszéj wełny, jak to okazała większa część dowozów nie bardzo zadowalało i okoliczność ta nie mało do zniżki cen się przyczyniła.

Płacono za niektóre piękne wełny, które w tym roku gorsze miały pranie do 20 marek, średnie 8—15 marek niżéj cen zeszłorocznych. Brudne wełny płacono od 38 do 45 marek.

Nie wszystką wełnę sprzedano pierwszego dnia, w drugi dzień targu usposobienie było jeszcze słabsze jak pierwszego, chęć kupna bardzo mała.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 13 czerwca.— (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,60 m., 70-ta 34 90 m., czerwiec 50-ta 54,60, 70-ta 34 90 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,40 m., 70-ta 34,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 13 czerwca 1892.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	22	—	21 40	21 20	—	—
Żyto		19	—	18 70	18 40	—	—
„ nowe		—	—	—	—	—	—
Jęczmień		16	—	15 —	14 50	—	—
Owies		16	—	15 50	15 —	—	—
Groch wrzący		19	—	18 50	—	—	—
„ na paszę		16	—	15 50	—	—	—
Kartofle		5	—	4 50	—	—	—
Wyka		12	50	12 —	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		8	20	7 50	—	—	—
„ niebieski		7	20	6 70	—	—	—

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Obrazki
do Pierwszéj Komunii świętéj
w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z kną ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitewki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł
50-ty zeszyt
Wielkiéj Encyklopedyi
ilustrowanéj
S. Sikorskiego,

zawierający artykuły od „Bastan-namech“ do „Baudot Marek Antoniusz“ z licznemi rycinami w tekscie.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Listy zastawne

Pruskiego Banku hipotecznego kupujemy i sprzedajemy po każdoczesnym kursie giełdy Berlińskiéj. Kupony takich listów płatne dnia 1 lipca 1892 wymieniamy już teraz na gotówkę bez obliczania jakichkolwiek kosztów. Kontrolą losowania zajmiemy się bezpłatnie na żądanie każdego klienta.

(2004) **Bank Włościański w Poznaniu.**

Obrazki do I-éj Komunii ś.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskiemi i niemieckiemi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (736)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen i droższe poleca

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

dawniéj Wodna 25 **teraz Stary Rynek 53-54.**
Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

Wina austryackie (Voeslauer) czerwone i białe
jako i przednie
czerwone wina węgierskie
za butelkę 3/4 litr. M. 0,80. 0,90. 1,00. 1,10. 1,25.
za 100 litrów M. 80,—, 90,—, 100,—, 120,—, 130,—, 150—,
poleca
Racibórz. **Felix Przyszkowski,**
(1814) Hurtowny handel win.

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde)
Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.
(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.
Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Kołdry watowane
Perkalowe 3 łokcie długie i 2 1/4 łokcia szer.
po **5 M., 6 M. i 7 M. 50 fen.**
w pięknych gustownych deseniach z białą nową watą,
Wełniane atłasowe Bordeaux i niebieskie
po **9 M., 10 M., 12 M. i 15 M.**
poleca w wielkim wyborze (1979)
S. CISZEWSKI,
Poznań.

Również wykonuje **opięcia do kołder** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

W. A. Kasprowicz
Poznań, Fryderykowska ul. 5,
przy placu Sapieżyńskim,
Fabryka instrumentów chirurgicznych,
maszyn ortopedycznych i bandaży
poleca swój nowo założony
warsztat reperacyjny
(1374) **i ślifiernią.**
Skład specyalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa.
Chodniki — Linoleum.
Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to **płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawełniane i z sierci wielbłądziéj.**

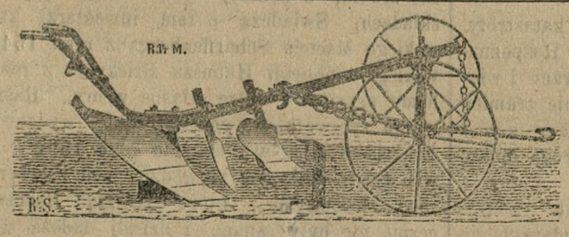

Pługi stalowe uniwersalne
oryginalne Rud. Sacka z automatycznem prowadzeniem
Pługi dwuskibowe
patent. Schwarza z Berlinka, konstrukcyi z r. 1892,
na trzech kołach z momentalnem przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (1826)
Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz Rycerska ulica nr. 16
o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.

Położony na Wschodzie, doskonale urządzony
zakład kuracyjny i wodoleczniczy

jest korzystnie na sprzedaż z powodu choroby właściciela. Znakomita akwizycya dla lekarza Polaka. Rzeczywiści reflektanci mogący złożyć 50,000 marek zaliczki, dowiedzieć się mogą bliższych szczegółów pod cyfrą **R. 3994. w Ekspedycyi anonsów pp. Haasenstein & Vogler w Królewcu. Uprasza się o listy w języku niemieckim.** (1976)

Wystawa
machin rolniczych
w Inowrocławiu
dnia 24, 25 i 26 czerwca 1892.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 24 o godzinie 8. Równocześnie zaczną się prace współzawodnicze sieczkarni parowych, w czem bierze udział 9 wielkich firm z 15 maszynami. Na wystawę zameldowano 500 maszyn i kolekcyi sprzętów rolniczych służących do jak najrozmaitszych celów.

KOMITET:
Dębiński z Węgierc, Geissler z Łojewa, Baron Schlichting (1994) *z Wierzbiczan.*

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

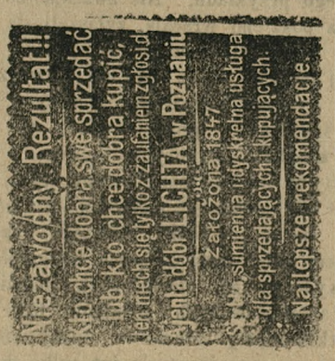

Organista

żonaty, młody, egzaminowany przez władzę duchowną w Peplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innéj posady w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn. sub J. Ż. 1984.**

Kilka Francuzek i Angielek poszukuje umieszczenia na czas wakacyi.
Agence Internationale
Mme de Sikorska
Cracovie, Hôtel de Saxe.

Organista

znający dobrze swéj zawód z kilkunastoletnią praktyką, posiadający przytem rzemiosło, poszukuje posady zaraz lub od 1. 7. 92. Oferty uprasza się. **S. T. 10. postlagernd Tulce.** (2002)

Doskonały i stateczny
pomocnik handlowy
i 2 uczni
może się zgłosić celem natychmiastowego wstąpienia do mego handlu. Reflektanci muszą umieć czytać i pisać po polsku i po niemiecku.
O. Fischbach
handel tow. kolonialnych i żelaznych, fabryka likierów.

Kawy

czystego smaku od 1,00 m. począwszy.
Karlsbadzkie mięszanki palone 1,40—2,00 m.
Jabłecznik
kwaskowy, orzeźwiający i zdrowy w sądkach po 25, 50 i 100 litrów oraz na szkle. (2001)
Ryż na 2-gi stół
w 2 centnarowych miechach.
Bulion dominialny z ptactwa.
Smolec wieprzowy
przetapiany z cebulką do kraszenia i na chleb poleca
J. Smyczyński,
św. Marcin 27.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

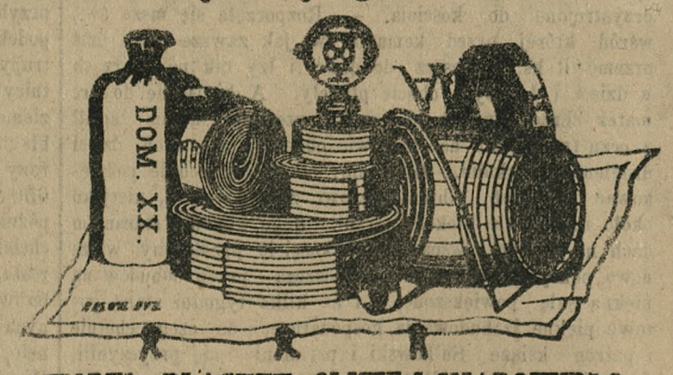

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (615)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Sprzedaż tryków
czystéj krwi Rambouillet
zarodowéj owczarni **Turzno (Tauer Pr. Zach.)** rozpoczęła się. Kierunek: Szlachetna wełna przy możliwie wielkich figurach. (1977)
Kaysiewicz.

Ogród Zoologiczny.
We wtorek 14 czerwca 1892.
Wielki koncert
wokalno-instrumentalny
Hamburskiego towarzystwa śpiewu „Flora“,
składającego się z 24 dam i panów oraz orkiestry smyczkowéj
Początek o godzinie 5 1/2.
Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.
Wstęp od osoby (włącznie ze zwierzyńcem) 50 fen., od dzieci 25 fen. Członkowie towarzystwa „Ogrodu Zoologicznego“ płacą 20 fen., dzieci 10 fen. W razie niepogody odbędzie się koncert na sali. (2005)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.